CENA 70 ZŁ

# ZAPISKI NUMIZMATYCZNE

KWARTALNIK POPULARNO-NAUKOWY
WYDAJE
SEKCJA NUMIZMATYCZNA POLSKIEGO TOWARZYSTWA ARCHEOLOGICZNEGO

ROK I WROCŁAW, WRZESIEŃ 1949 R. Nr 2-3

TREŚĆ NUMERU:



*JODKOWSKI JÓZEF*

## RATUJMY WYKOPALISKA MONET

Wiadomości o najdawniejszych monetach kursujących na ziemiach polskich czerpiemy wyłącznie z wykopalisk. Obok monet kursowały również zastępcze jednostki pieniężne, jak chociażby futerka (głównie kun lub wiewiórek) i ryba suszona. W koloniach greckich nad morzem Czarnym istniały nawet brązowe monetki mające kształt ryby. U nas jednak obok monet główną rolę odgrywa kruszec szlachetny. Sztabki, pręciki, placki srebrne (całe lub cięte na drobne cząstki czyli tzw. siekańce) zastępowały często monetę własną w X i XI w., a na ziemiach graniczących z Rusią, Prusami i Litwą sztabki srebrne były w obiegu jeszcze w XIV i XV w.

Dotychczas nie zostało ustalone, jaką mieliśmy jednostkę ciężarową w systemie monetarnym za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Niezawodnie razem z monetami niemieckimi przy końcu X w. przenika do nas funt karoliński. lecz na Pomorzu i Mazowszu były inne jednostki, zwane grzywnami, które zmieniały się zresztą w średniowieczu parokrotnie. W związku z handlem tzw. arabskim, kiedy w IX w. napływają do nas wielkie ilości monet arabskich czyli tzw. *dirhemów*, musiała też dotrzeć do nas (poprzez Ruś) i grzywna *(libra)* z Iraku o wadze 408 g. Z grzywny tej bili Arabowie 96 sztuk monet srebrnych, zwanych *dirhemami*, to też waga pojedyńczego *dirhema* musiała wynosić 4,25 g. W rzeczywistości jednak *dirhem* docierał częściowo wytarty, obcięty lub nadpiłowany, nic więc dziwnego, że waga jego zwykle bywała mniejsza. Wobec tego obok *dirhemów* musiały istnieć wagi z odpowiednimi odważnikami. Dotychczas udało się wydobyć z ziemi zaledwie kilka sztuk takich ciężarków, które pochodzą z X i XI w., lecz stan ich nie daje możności dokładnego ustalenia pierwotnej ich wagi. Również w Szwecji znaleziono podobne ciężarki i badania wykazały pewne analogie i możliwość oparcia ich jednostek podstawowych o wagę *dirhema* czyli drachmy persko-sassanidzkiej równającej się 4,25 g. Ze względu na brak dostatecznej ilości monety własnej transakcje handlowe musiały być dokonywane albo w drodze zamiany towaru. albo też za pewną ilość srebra. Trudno przeto dziwić się, że w wykopaliskach monet z X i XI w., obok przeważnie obcych monet srebrnych, całych, połówek i nawet ćwiartek, znajdywano znaczne ilości drobnych kawałków srebra. Cięto sztabki, pręty i nawet rozmaite wyroby złotnicze, niekiedy pięknie ornamentowane i świadczące o wysokim poziomie złotnictwa u nas za Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Tego rodzaju wykopaliska najrzadziej trafiają do rąk badaczy. Tzw. szmelc czyli złom srebra wędruje tylko do tygla. Nieświadomość ludzka często bywa powodem wielkich krzywd wyrządzanych nauce. Uszkodzone wagi albo nawet ich fragmenty i bezwartościowe dla rafinerii odważniki, które mogą ukazać się w wykopalisku razem z monetami, najczęściej ulegają zagładzie, ponieważ rynkowo nie przedstawiają większej wartości. Ważne jest dokładne ustalenie miejsca znalezienia skarbu monet. Omawiane wyżej wykopaliska bywają odkrywane w naczyniach metalowych lub glinianych. Naczynie gliniane zwykle rozsypuje się na dość drobne cząstki. Należy je jednak zebrać, ponieważ często można naczynie zrekonstruować. Naczynia bywają niekiedy bardzo kształtne i ornamentowane, a ponieważ mogą być datowane znalezionymi w nich monetami, mają też znaczną wartość dla celów naukowych. Najważniejsze jest uratowanie całości wykopaliska. Tylko wówczas wyniki badań mogą mieć wybitne znaczenie dla nauki.

Informacje o wykopaliskach czyli skarbach monet gromadzi Gabinet Numizmatyczny Muzeum Narodowego w Warszawie. Wykopaliska zgłoszone mogą być zakupione i może być nawet przyznana nagroda pieniężna. Zniszczenie natomiast lub rozproszenie wykopaliska może spowodować sakcje karne.

*MARIAN HAISIG*

## DAWNA MONETA W DZIEJACH KULTURY I SZTUKI

Nikłe krążki metalu, pokryte patyną stuleci, ze zżartym przez ząb czasu godłem i napisem, nierzadko znaleźć się mogą w naszych rękach. Jedni widzą w nich tylko i wyłącznie kruszec, zdatny do tygla topniczego, inni tworzą z nich amatorskie kolekcje, bogate niekiedy i cenne w swej treści. Dziś oglądamy dawne monety najczęściej za

szkłem muzealnych gablot. Tam, rozmieszczone systematycznie i oznaczone fachowo, znajdują godne miejsce po wiekowej służbie, budząc baczniejszą uwagę numizmatyka, a niekiedy dorywcze refleksje przygodnego, nie orientującego się w przedmiocie widza. Spoglądając na tę dawną monetę, czy zastanawialiśmy się kiedy głębiej nad tym, jakie były jej początki, w jakich okolicznościach powstała, kto ją wykonał, jaką miała wartość wreszcie jaką była w ogólności jej rola i znaczenie w dziejach kultury materialnej? — Odpowiemy pokrótce na powyższe pytania.

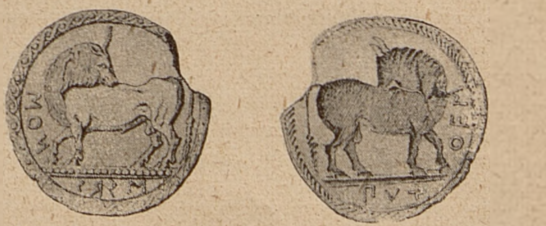
Moneta, ten środek wymiany dóbr, wędrujący dziesiątkami lat z rąk do rąk, miernik cen, a przede wszystkim nigdy nie słabnący *nervus rerum* (dosł. nerw spraw) w życiu i działalności jednostek i narodów, genezą swoją sięga w czasy bardzo odległe. Nie znali jej jeszcze Babilończycy, którzy mając u siebie wysoko rozwinięty system miar i wag, jednostek tychże, talentu, miny i szekela, używali jako podstaw wartości rachunkowej. Śladami Babilończyków poszli Asyryjczycy, Egipcjanie, Indowie i Żydzi. Rolę monety spełniały u nich wytwory natury, płody i produkty gospodarstwa rolnego, stanowiące przedmiot wymiany dóbr, środek płatniczy, który nie stracił swej aktualności u niektórych ludów, żyjących na pierwotnym poziomie jeszcze w dobie dzisiejszej. Ciekawym tego przykładem może być historyjka opowiadana przez numizmatyka Friedensburga o pewnej śpiewaczce paryskiej, która odbywając koncert na jednej z wysp archipelagu australijskiego, otrzymała ho-



Moneta wyspy Eginy
z VII w. przed Chr.

norarium składające się z... 3 świń, 23 indyków, 24 kogutów, 500 orzechów kokosowych, 1200 ananasów, 120 dyń i 1500 pomarańcz. Zaiste było za co śpiewać.

Kiedy przekonano się z czasem w praktyce, że do spełnienia roli środka wymiany nadaje się najlepiej metal, zaczął on opanowywać rynki gospodarcze, wypierając dotychczasowe płody natury. Nie była to jeszcze właściwa moneta. Metale, jak złoto na wschodzie, srebro w Grecji, miedź w Egipcie, czy żelazo na Peloponezie, rozchodziły się w obiegu w postaci brył surowego kruszcu, sztabek mniej lub więcej regularnych, później rozmaitych przedmiotów, jak dzid, siekier, kociołków i prętów liczonych na sztuki i na wagę. Początki monety kruszcowej w ścisłym tego słowa znaczeniu są stosunkowo późne. Strabon, geograf grecki żyjący w pierwszych dziesiątkach lat ery chrześcijańskiej, przypisuje najstarsze monety Fejdonowi, królowi Argos, który miał je bić w srebrze, na wyspie Eginie w VII w. przed Chr. Monety egińskie z wyobrażeniem żółwia morskiego, zdaje się, — sądząc choćby po technice bicia — należą też do najstarszych. Z VII i VI wieku pochodzą monety bogatej Lidii, bite z tzw. białego złota, występującego w naturalnej postaci w pobliżu m. Sardes, stolicy lidyjskiej. Przykład Lidii znalazł naśladowców w szeregu miast małoazjatyckich. Bili monetę Persowie za Dariusza I, miały ją miasta Sybaris i Syris, które zniszczone już w VI w. pozostawiły w dochowanych monetach ślad swej egzystencji w dziejach. Płody natury i gospodar-



*Stater*, Srebrna moneta miast Syris i Pyxus w Lukanii (Italia). Około 600 r. przed Chr.

stwa rolnego stanowiące w odległych wiekach środek płatniczy znalazły żywy ślad w wizerunkach najdawniejszych monet kruszcowych. Już żółw morski w obrazie najstarszych monet Eginy, symbolizował płody morza, stanowiące podstawę bytu materialnego mieszkańców wyspy. Monety Aten typowała gałązka drzewa oliwnego, kłos pszenicy — monety Metapontu. Winna latorośl znalazła się na monetach Chios, Maronei i Tracji, rumaki w Sycylii oraz Tessalii, wreszcie wizerunek wołu stał się godłem charakterystycznym dla monet Italii, np. miast Sybaris, Syris i Pyxus z VI w. Popularność tego godła na monetach Italii ma swoją wymowę, świadcząc o tym, że bydło domowe było najważniejszym i najdawniejszym przedmiotem gospodarki tego kraju i wyprzedzając właściwą monetę, odgrywało rolę środka wymiany, rolę pieniądza. Łacińska nazwa pieniądza: ***pecunia***, od pecus = ***bydło***, ma tu swoje pełne uzasadnienie. Kłosy zboża na monetach Metapontu wskazują na drugą podstawową wartość wymienną tych czasów — zboże, mające obieg szczególnie np. w Mezopotamii. Klasyczne płody morza: raki, mątwy, muszle, zaś najliczniej ryby, typowały monetę miast nadbrzeżnych. W szczególności czarno-



Moneta Metapontu (płd. Italia) z wyobrażeniem kłosu pszenicy. Wiek V przed Chr.

morska kolonia Miletu, Olbia, pierwszym swoim monetom nadała kształt ryby, stanowiącej niewątpliwie przed wprowadzeniem srebrnej monety, zasadniczy środek wymiany, mający swoje źródło w głównym bogactwie kraju. Oryginalnością kształtu zwracają uwagę monety miasta Nemausus, marsylijskiej kolonii w Galii narbonenskiej (połudn. Francja) z pierwszych lat po Chr. Mają one kształt pełnej szynki wieprzowej z nogą i, zdaje się, przypominają pierwotny miernik wartości — realną szynkę, podstawowy przedmiot wymiany dóbr w południowej Galii, która w opinii Strabona słynęła z przetworów mięsnych, zaspokajając nimi

rynki Rzymu i całej północnej Italii. Już ten skromny i dorywczo zestawiony szereg przykładów posiada wyraźną wymowę, rzucając światło na strukturę gospodarczą danego miasta czy kraju, dowodząc o przedmiocie ich bogactwa, o podstawie ich bytu i materialnej kultury.



Miedziana moneta Italii, *Semis*, czyli 1/2 asa, ciężkiej jednostki monetarnej z IV w. przed Chr., z wyobrażeniem głowy wołu oraz rufy okrętu. (1/2 wielkości nat.).

Dla dziejów gospodarczych wieków ubiegłych, stanowi dawna moneta dokument pierwszorzędnej wagi, przez swoją treść wewnętrzną, wizerunek, jakość i wartość kruszcu, pozwalając odtworzyć i poznać różne jednostki i systemy monetarne w przeszłości. Szczególny interes naukowy mają dla dzisiejszych badań wykopaliska monet, oparte na ustaleniu ich ścisłej topografii. Skarby tych monet oświetlają niekiedy szereg zasadniczych zagadnień natury gospodarczej. Owe, najczęściej przypadkowo znajdywane monety, które dziś jeszcze odsłania ziemia, orana pługiem rolnika, czy wzruszana kilofem robotnika, wytyczają kierunek dawnych szlaków handlowych, bo tam gdzie była w obiegu moneta, znajdywana w większych skupiskach, tam kwitnąć musiał i handel, warunkowany istnieniem środków wymiany, istnieniem pieniądza. To też dawne drogi handlowe, przejścia rzeczne, czy przełęcze górskie, uczęszczane w ubiegłych wiekach, dadzą się często ustalić i wytyczyć znaleziskami, skarbami dawnych monet. Znaleziona moneta jest niejednokrotnie wymownym śladem faktów natury politycznej i gospodarczej.



*Triens*, moneta Italii z IV w. przed Chr., wartości 1/3 miedzianego asa, z głową dzika i lirą. (1/2 wielk. nat.).

Znaleziska monet obcych są świadectwem stosunków handlowych, ich rozległości i żywotności w danym czasokresie. Znajdywane na Śląsku monety niemieckie X—XI wieków, to ślady walk Bolesława Chrobrego z cesarstwem. Arabskie *dirhemy* z tychże czasów, wydobywane na ziemiach Polski, świadcząc o stosunkach ze Wschodem — wytyczają zarazem kierunek ekspansji handlowej kupców arabskich. Polskie denary srebrne Bolesława Chrobrego spotykane na Śląsku i Pomorzu zachodnim to jeden z ważkich dowodów, świadczących o odwiecznej polskości tych ziem.

Obok zwierząt i płodów natury, utrwalonych w obrazie najstarszych monet, moneta następnych stuleci, odsłania nam przebogaty kalejdoskop wyobrażeń. Pojawiają się w stemplu monety bogowie — mieszkańcy Olimpu, najczęściej jako bóstwa lokalne i opiekuńcze danego miasta; Zeus w Elidzie, Posejdon w Posydonii, czy Pallada w Atenach zajmując miejsce dawnych symboli. Z kolei rozszerza swoje kręgi świat mitologii, opanowując stempel monety w całych scenach i legendach. Tarcza na monetach Teb, zdradza nam kuszt rzemiosła płatnerskiego, z którego słynęła Beocja. Silphium — roślina jadalna, przypominająca nasz rabarbar, wyobrażona na monetach m. Barki w Cyrenejce, mówi o specjalnej uprawie tej rośliny, stanowiącej tam podstawę bogactwa i dobrobytu, podobnie jak wspomniane już monety Metapontu zachowały przez trzy stulecia wyobrażenie kłosu pszenicy, będącej podstawą gospodarki miasta i głównym przedmiotem eksportu. W całym tym przebogatym kompleksie wyobrażeń różnorodnej treści, zarówno symbolicznej, mitologicznej, jak i realnej — odkrywa nam dawna moneta w miniaturowej powierzchni swego pola rozliczne przejawy kultury materialnej i umysłowej odległych czasów, pozwalając obserwować poszczególne stadia jej rozwoju w różnych krajach i różnych epokach, stanowiąc zarazem wytwór, narzędzie i pomnik dawnej kultury i dawnej sztuki.



Moneta z podobizną Kleopatry, królowej Egiptu.

W dziejach dawnej sztuki zajmuje moneta rolę niepoślednią, będąc sama w sobie dziełem twórczym, pokrewnym twórczości malarza i rzeźbiarza równocześnie, wytworem kunsztu rytowniczego, który po czynnościach pośrednich; technicznych i chemicznych, jak ważenie, wybicie, polerowanie i czyszczenie — z rąk rzemieślnika szedł w świat rozpoczynając swą nieraz wiekową wędrówkę z rąk do rąk. Ale moneta jest również zabytkiem dawnej sztuki, dokumentem dla dziejów sztuki i kultury materialnej, odtwarzając obrazy innych dzieł twórczości ludzkiej, architektury, rzeźby, a nawet przedmioty życia codziennego: broń, sprzęt i naczynia. Już monety świata helleńskiego dochowały nam misternie odtworzone podobizny legendarnych i historycznych postaci. Często są one wyidealizowane, jak np. głowa Aleksandra Wielkiego, umieszczana na licznych monetach, jeszcze na szereg lat po jego śmierci, niekiedy banalne, ale w większości uderza realizm, znajdujący wyraz w rzeczywistych rysach szeregu postaci historycznych. Popiersie królowej Egiptu, Kleopatry, romantycznej bohaterki szeregu dramatów i powieści skreślonych piórami poetów różnych narodów, której portret fizyczny odtworzył autor jej monografii prof. St. Witkowski na podstawie

bitych pod jej imieniem monet — to skromny przykład realizmu i precyzji dłuta artystów doby hellenskiej. Poza liczną rzeszą mieszkańców Olimpu, utrwaliła antyczna moneta arcydzieła wielkich mistrzów dłuta. Atena z Partenonu — dzieło Fidiasza, tegoż dłuta posąg Zeusa na monecie Olimpii, słynna grupa farnezyjskiego byka dłuta rzeźbiarzy I w. przed Chr., Apolloniosa i Tauriskosa, Dionysos Praksytelesa otwierają tę galerię oddanych misternie w obrazie monety mistrzowskich tworów klasycznej sztuki. Poza portretami postaci historycznych i arcydziełami rzeźby utrwaliły na dawnej monecie ślad swego istnienia antyczne budowle. Arcydzieła architektury, jak Kapitol, Kolosseum, most Tyberiusza czy rzymski cyrk, składają się na niekończący się szereg misternych, miniaturowych obrazów, zdradzających niekiedy w napisie imię ich twórców.

Dobiegamy końca tych krótkich rozważań o dawnej monecie. Historia przeszłych pokoleń mówi nam o tym, jak powstawały narody i państwa, jakie były ich losy, ich cywilizacja i kultura. Wznoszone przed wiekami zamki i świątynie zniszczały, ząb czasu ich nie oszczędził. Zanikały pokolenia, narody, ich zbroję rdza przeżarła, ale moneta się dochowała. I ta właśnie moneta odkrywa nam całą swoją treścią liczne przejawy kultury materialnej, częstokroć zaginione w niepamięci wieków, dawne budowle, dzieła sztuki, sprzęt, naczynia i ozdoby. W napisach na monecie znajdujemy czasem ślady dawno przebrzmiałych dźwięków, ję-



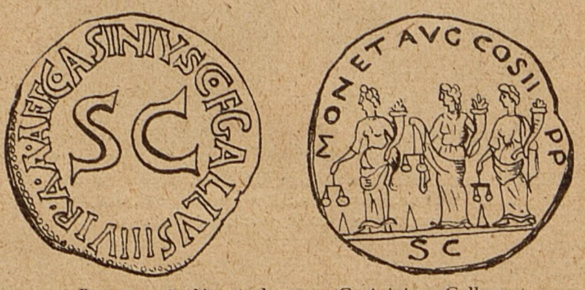
Moneta brązowa ces. Trajana (98-117 r.) z głową tegoż i widokiem cyrku rzymskiego.

zyka i pisma, których żaden inny pomnik dziś już nie odtworzy. Na każdym kroku stwierdzamy, jak dawna moneta związana jest ściśle z ludzkością i jej cywilizacją, w małym skrawku metalu utrwalając ślady życia minionych stuleci, życia narodu czy państwa, jego kulturę i jego sztukę.

*ANNA SZEMIOTHOWA*

## MENNICA RZYMSKA ZA CZASÓW REPUBLIKI I CESARSTWA

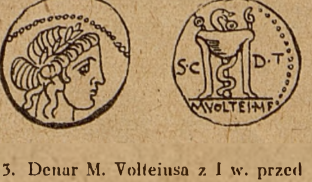
Moneta niezbędna dla użytku codziennego była bita w Rzymie przez mennicę miejską, natomiast potrzeby wojska zaopatrywały mennice prowincjonalne na rozkaz wodzów. Początkowo dozór nad mennicą miejską spoczywał w ręku konsulów odpowiedzialnych za wagę i stop emitowanych przez nich sztuk. Z biegiem jednak czasu, gdy lud zaczął dochodzić do głosu, odebrał on tym najwyższym urzędnikom w państwie ich dotychczasowe prerogatywy bicia i emitowania monety, obarczając odpowiedzialnością za jej jakość specjalnych, powołanych przez siebie na komicjach (zgromadzeniu ludowym) urzędników, podległych kierownictwu i władzy najwyższej Senatu. Było ich trzech i nosili oni tytuł: *tresviri aere, argento, auro flando feriundo* (trzech mężów dla dozoru nad topieniem i biciem miedzi, srebra i złota). Tytuł ten oznaczano na monecie literami: IIIVIR.A. A.A.F.F. Napis ten stwierdzić możemy m. i. na monecie brązowej C. Asiniusa Gallusa bitej w roku 15 przed Chr. za panowania ces. Augusta.




Rys. 1 — 2. Moneta brązowa C. Asiniusa Gallusa z r. 15 przed Chr.

W polu monety mamy litery S. C. (*Senatus consulto* — uchwałą Senatu), w otoku zaś: C ASINIVS C F GALLUS IIIVIR.A.A.A.F.F. (Rys. 1). Urzędników tych zwano pospolicie *tresviri monetales* (treswirami monetarnymi). Rezydowali oni w świątyni Junony Monety, gdzie znajdowała się również i mennica państwowa. Nazwa „moneta" bierze swój początek od tej świątyni. Upostaciowaniem trzech gatunków monet: miedzianej, srebrnej i złotej są trzy stojące postacie kobiece z bryłką metalu u stóp, z których każda trzyma róg obfitości i szalę wag. (Rys. 2). Typ ten stał się bardzo rozpowszechniony i widzimy go na monetach cesarzy rzymskich, począwszy od Kommoda (180—192). Mimo iż urzędników *monetales* było trzech, jeden tylko umieszczał na monecie swe imię. Wyjątki zdarzały się rzadko. Od roku 54 przed Chr. obok imienia umieszczano również i tytuł tego urzędnika *triumvir*. Zwyczaj ten zachował się przez czas dłuższy.

Od roku 114 przed Chr. o potrzebie bicia monety wyrokuje już tylko Senat, co wyraża się na monecie przez takie orzeczenie jak *Senatus consulto* (uchwałą Senatu), *ex Senatus consulto* (z uchwały Senatu), *de Senatus sententia* (z wyroku Senatu), *publice ex Senatus* (publicznie z uchwały Senatu), *Senatus consulto de thesauro* (uchwałą Senatu dotyczącą skarbu). Ten ostatni napis spo-



Rys. 3. Denar M. Volteiusa z I w. przed Chr.

tykamy np. na denarze M. Volteiusa, który był kierownikiem mennicy w roku 88 przed Chr. Przytoczony tu denar wyobraża na stronie głównej głowę Apollina w prawo, w wieńcu laurowym, na odwrotnej zaś — trójnóg, dokoła którego owija się wąż. U dołu napis: M VOLTEI M. F.

*(Marcus Volteius Marci filius* — Marka syn). W polu monety po bokach: S. C. D. T. *(Senatus consulto de thesauro)* (Rys. 3). Wzmiankę o Senacie spotyka się na monecie republikańskiej w wypadkach wyjątkowych, a więc bądź to z powodu urządzanych igrzysk, które wymagały wypuszczenia większej ilości pieniędzy dla pokrycia kosztów, związanych z tymi uroczystościami, bądź też w wypadkach gdy monetę bili nie zwykli *monetales*, lecz kwestorzy, edylowie lub pretorzy. Jest to zrozumiałe, gdyż urzędnicy ci, którym nie przysługiwało w zwykłym czasie prawo bicia monety, musieli w ten sposób wylegitymować się z czyjego zezwolenia emitowali monetę. Godność triumwira monetarnego była jedną z najniższych w hierarchii urzędniczej Republiki Rzymskiej. Niemniej jednak piastowali ją w wypadkach wyjątkowych, o których tylko co mówiliśmy, wyżsi urzędnicy, jak kwestorowie, edylowie kurulni i plebejscy, prefekci miast, pretorzy, a nawet konsulowie, jak konsul Cornelius Lentulus Marcelinus, który w związku z wojną przeciwko Mitrydatesowi Wielkiemu, królowi Pontu otrzymał w roku 74 przed Chr. polecenie Senatu wybicia większej ilości monet, przyczym podpisał się na nich: *curator denariis flandis* (sprawujący pieczę nad biciem monet). Moneta Lentulusa wyobraża na stronie głównej popiersie mężczyzny z brodą, w prawo, z berłem na ramieniu. Jest to upostaciowanie Geniusza (bóstwa) Narodu Rzymskiego, jak wskazują u góry litery: G. P. R. *(Genio Populi Romani)*. Na stronie odwrotnej umieszczono tarczę (?), berło z wieńcem i ster. U dołu napis: LENT. CUR. FL *(Lentulus curator denariis flandis)*. W polu: EX S. C. (Rys. 4). Fakt piastowania przez niektó-




Rys. 4. Moneta konsula C. Lentulusa Marcelina z 74 r. przed Chr.

rych konsulów godności triumwirów wpłynął, prawdopodobnie, na niewłaściwe nazywanie monet republikańskich „konsularnymi". Określenie takie nie zgadza się zupełnie z istotnym stanem rzeczy. Około roku 44 przed Chr. Juliusz Cezar zreorganizował mennicę, stawiając na jej czele nie trzech lecz czterech urzędników *(quattuor viri)*. Reforma ta jednak trwała krótko, gdyż August powołał z powrotem triumwirów monetarnych, z których w dalszym ciągu jeden umieszcza na monecie swe imię. Zwyczaj ten utrzymuje się do roku 4 przed Chr. Odtąd imiona treswirów monetarnych znikają raz na zawsze ze wszystkich trzech gatunków monet. W roku 15 po Chr. nastąpił podział kompetencji w sprawie bicia monet pomiędzy cesarzem Augustem a Senatem, podział, dający cesarzowi przewagę nad Senatem, bowiem odtąd August miał wyłączne prawo, nie podlegające niczyjej kontroli, bicia monet złotych i srebrnych, Senat zaś tylko brązowych. Cesarz sam określał wagę, stop i liczbę emisji swych monet. Moneta cesarska zwie się oficjalnie *moneta auraria*, *argentaria caesaris* (moneta złota i srebrna cesarza). Senat, wypuszczając swe monety brązowe, musi je znaczyć literami S. C. *(Senatus consulto)* zaznaczając w ten sposób swe prawo, upoważniające go do bicia monet brązowych. Liczba mennic cesarskich zależała wyłącznie od woli panującego, to też prócz mennicy w Rzymie, istniały jeszcze mennice w Gallii (Lugdunum dzis. Lyon), w Hiszpanii (Tarragona i Emerita), w Syrii (Antiochia) oraz w Kappadocji (Cezareja). Jednak nazwy tych mennic nie figurują na monetach cesarskich aż do czasów Dioklecjana (284—305). Dozór nad biciem monety złotej i srebrnej cesarz powierzał podskarbim *(procuratores imperiales)*, którzy rekrutowali się spośród stanu rycerskiego i z wyzwoleńców. Pieczę nad biciem monet brązowych Senat powierzał nadal treswirom monetarnym, którzy jeszcze przez czas pewien używali nadal dawnego tytułu, mimo że obecnie usunięto ich już od dozoru nad dwoma pierwszymi metalami, wymienionymi w tytule. Z czasem zwali się oni poprostu *tresviri monetales*. Mennic senatorskich było tylko dwie: jedna w Rzymie, druga, zależna od rzymskiej, w Antiochii syryjskiej. Monety bite w Rzymie przeznaczone były do obiegu w Italii i na prowincji. Monety brązowe, emitowane w Antiochii, zasilały rynki wschodnie. Ponieważ jednak od czasów Dioklecjana na terenach tych kursowały brązowe monety greckie, emisje monet brązowych mennicy antiochejskiej były bardzo nieliczne i pod względem artystycznym ustępowały znacznie pięknym okazom mennicy rzymskiej.

O ile Senat nie miał prawa kontroli nad emisjami monet złotych i srebrnych, o tyle cesarze, począwszy od Trajana (98—117) roztaczali niekiedy opiekę nad biciem monet brązowych.

Od czasów tego cesarza też kierownictwo wszystkich mennic cesarskich, zarówno rzymskiej jak i prowincjonalnych, powierzone zostało jednemu, specjalnemu urzędnikowi, zwanemu *procurator monetae* (skarbnik), który wybierany był ze stanu rycerskiego. Podlegali mu *dispensatores* (podskarbiowie), pochodzący z wyzwoleńców. Z biegiem czasu (w. III) *procurator monetae* stał się zależny od urzędnika obdarzonego władzą najwyższą, zwanego *rationalis* (naczelny skarbnik).

Po buncie w mennicy rzymskiej, który wybuchł za panowania cesarza Aureliana w r. 274, cesarz odebrał Senatowi prawo bicia monet brązowych, a tym samym skasował urząd triumwirów monetarnych. Dodać tu jeszcze należy, że znaczenie brązów literami S. C. ustaje przed tym zarządzeniem cesarza, a mianowicie już za cesarza Galliena (254—268). Po zniesieniu urzędu treswirów monetarnych, Aurelian zamiast jednego *procuratora monetae*, czuwającego nad wszystkimi mennicami cesarskimi, stawia na czele każdej z nich skarbnika, zwanego *procurator*, odpowiedzialnego za emisje monetarne wszystkich trzech metali. Kiedy w r. 284 po Chr. Dioklecjan objął władzę, za przykładem Aureliana zachował sobie prawo bicia monet brązowych. Przy tym skasował istniejące jeszcze mennice greckie, by nie robiły konkurencji obiegowej monecie rzymskiej. Dla usprawnienia administracji państwowej zatwierdził on wprowadzony przez Aureliana urząd prokuratora (podskarbiego) dla każdej z istniejących w państwie

mennic i ponad to ustanowił nowy urząd jakby ministra skarbu *(comes sacrum largitionum)*, któremu podlegali podskarbiowie poszczególnych mennic, zwani obecnie *praepositi* (przełożonymi) lub *praesides* (przewodniczącymi). Na prowincji dekurioni, pretorzy, edylowie, zależnie od okolicy, zastępowali dawnych triumwirów monetarnych. Pragnąc zaopatrzyć swe rozległe państwo w monetę obiegową, Dioklecjan założył szereg nowych mennic. Rozrzucone one były po całym obszarze imperium. By móc skontrolować działalność każdej z nich, cesarz kazał umieszczać na wybijanych odtąd monetach znaki i litery właściwe każdej z tych mennic. W ten sposób został wprowadzony zwyczaj kontynuowany nadal przez jego następców. oznaczania miejsca fabrykacji każdej monety. I oto widzimy na nich takie napisy jak: SMTS *(sacra moneta Tessalonicensis* — święta moneta tessalonicka) lub SMSIS *(sacra moneta sisciensis* — święta moneta siscjeńska) lub po prostu same litery oznaczające miasto: ARL (Arelatum dzis. Arles w Gallii), T (Tarragona w H szpanii) itd. Do większych zaliczały się mennice w Aleksandrii, gdzie sygnowano monety SMALE *(sacra moneta Alexandriae)* i w Antiochii SMANT *(sacra moneta Antochiae)*. Prócz nazwy miasta, spotykamy również i litery A, B, Γ, Δ oznaczające litery greckie 1, 2, 3, 4 itd., lub P. S. T. Q. będące skrótami wyrazów: *prima*, *secunda*, *tertia*, *quarta*. Są to numery oficyn menniczych. A więc napis wygląda tak: SMAQ = *sacra moneta Aquileiae (officina) quarta*, lub SMALT = *sacra moneta Alexandriae (officina) tertia*.

Robotnikami mennic byli niewolnicy. Tworzyli oni liczną korporację, w skład której wchodzili probierze, odlewacze, rytownicy sztanc menniczych, podkładacze i kowale. Poza tym do czuwania nad jakością metalu, dokładnością wagi. ścisłością rachunków itp. przeznaczeni byli specjalni urzędnicy. Była to tak zwana *familia monetalis* (związek menniczy), zamieszkująca oddzielną dzielnicę Rzymu. Zwarta i zrzeszona w potężny związek, odważyła się ona, za panowania Aureliana w r. 274 po Chr., podnieść bunt otwarty i pod dowództwem „Rationalisa" Felicissima wystąpiła z bronią w ręku przeciw cesarzowi. O powadze tego zaburzenia świadczy fakt że Aurelian musiał wysłać przeciwko zbuntowanym szeregi regularnego wojska, które wyrżnęło 7.000 powstańców jednego dnia.

*JAROSŁAW DOLIŃSKI*

## KONSERWACJA MONET SREBRNYCH

Czyszczenie i konserwowanie starych monet jest zabiegiem, wymagającym pewnych wiadomości, a także uwagi i staranności w ich stosowaniu. Ponieważ najczęściej zachodzi potrzeba konserwowania monet srebrnych, tej sprawie poświęcimy niniejszy artykuł.

Powierzchnia monety srebrnej z biegiem lat pokrywa się powłoką, która zazwyczaj nadaje monecie swoiste piękno. Powłokę taką nazywamy ogólnym mianem „patyny". Należy jednak odróżnić nalot brudu i w ogóle zanieczyszczeń mechanicznych, od powłoki powstałej wskutek przemian chemicznych. Oczywiście brud nie zasługuje na taką ochronę jak właściwa patyna. Monety srebrne, które długo leżały w suchym schowku, pokrywają się nalotem siarczku srebra, który w zagłębieniach rzeźby powierzchni ma wygląd brunatny i stopniowo stonowany jest ku płaszczyznom jaśniejszym. W rzadkich wypadkach, gdy przy powstawaniu patyny współdziałały specjalne warunki, powłoka ma odcień czarny lub czarno-niebieski. Czyste srebro, starzejąc się, przybiera charakterystyczną barwę żelazno-szarą. Patyna z siarczku srebra na ogół rzadziej występuje niż powłoka chlorku srebra i nigdy nie jest tak gruba, jak ta ostatnia. Tworzenie się chlorku srebra jest skutkiem działania chlorku sodu (soli kuchennej), związku bardzo rozpowszechnionego w przyrodzie. Mimo, że metal często do znacznej głębokości przemieniony jest w chlorek, rzeźba monety zachowuje się. Patyna z chlorku srebra (srebra rogowego) nie posiada ściśle określonej barwy, która waha się pomiędzy kolorem brunatnym i ołowiano-szarym. Ma ona słaby połysk, który przy szczotkowaniu staje się żywszy. Daje się łatwo zarysować, a w cienkich warstwach jest przeświecająca. Gdy moneta bardzo głęboko przemieniona jest w chlorek, wówczas powierzchnia jej ma często nieregularne wzniesienia. Ciężar bezwzględny monety wzrasta wskutek przyłączenia chloru, ale ciężar właściwy maleje, gdyż chlorek srebra jest prawie dwa razy lżejszy od srebra. Monety srebrne zazwyczaj mają większy lub mniejszy dodatek innych metali, zwłaszcza miedzi, która nawet nieraz przeważa. Przechowywane w miejscu wilgotnym, najczęściej w ziemi, są silnie atakowane, a powłoki stają się bardzo różne. Najczęściej monety takie mają nierówną zieloną powłokę, niekiedy na powierzchni występują małe, błyszczące, twarde kryształki niebieskie lub czerwone. Patyna nie jest jednolita, tworzy plamy, a często nierównomiernej grubości narosty zielone, z których przy potarciu sypie się proszek. Nie rzadko monety, zwłaszcza z gorszego srebra, zlepiają się po kilka, lub w całe bryły. Nie należy odrywać poszczególnych monet siłą, lecz trzeba umieścić skarb w misce glinianej albo porcelanowej z letnią wodą deszczową lub przegotowaną, zakwaszoną lekko kwasem siarkowym (5 $cm^3$ stęż. kwasu na litr wody). Pamiętać należy, że kwas wkrapla się do wody, nigdy zaś przeciwnie. Po kilku godzinach, a nieraz dopiero po kilku dniach, monety w kąpieli rozluźnią się. Spłukuje się je wodą z małym dodatkiem sody, a następnie dużą ilością wody czystej. W razie potrzeby, przesuszone monety przeciera się miękką szczoteczką lub irchą. Po takim wstępnym oczyszczeniu segregujemy monety wedle stopnia i rodzaju patyny i każdą grupą monet zajmujemy się oddzielnie. Brakteaty i denary nieraz dzielą się na warstewki i są łamliwe. Takie monety pozostawiamy przez dłuższy czas w wodzie klejowej, w której rozpuszczono ok. 40 g kleju stolarskiego na litr wody. Po dokładnym odsączeniu, monety suszy się i lekko przeciera. Istnieje szereg sposobów usuwania związków miedzi z powierzchni monet srebrnych. Bardzo dobry jest sposób następujący: do miski porcelanowej wkłada się numizmaty tak, aby nie stykały się z sobą brzegami,

bezpośrednio na nie kładzie się kilka dużych gwoździ żelaznych i zalewa dziesięcioprocentowym roztworem kwasu cytrynowego w wodzie destylowanej tak, aby wszystko było w kąpieli całkowicie zanurzone. Po pewnym czasie zauważymy na żelazie nalot miedzi z rozłożonych związków, a powierzchnia srebra oczyszcza się. Silnie zaśniedziałe monety dobrze czyści się roztworem amoniaku. Do tego celu używamy amoniaku rozcieńczonego do 5%, a więc handlowy 25% amoniak rozwadniamy do pięciokrotnej objętości. Od czasu do czasu oglądamy monety, a śniedzi usuwamy tylko tyle, ile to jest konieczne, po czym, po dobrym przepłukaniu monety suszymy. Często jednak pewne partie śniedzi tkwią uporczywie, a także uwidaczniają się plamy rdzawo-czerwone. Wówczas można zastosować kąpiel z rozcieńczonego kwasu siarkowego (1 część kwasu stęż. na 40 części wody) z dodatkiem 3 g sproszkowanego dwuchromianu potasu na 100 $cm^3$ kwasu stęż. Przy wkładaniu i wyjmowaniu monet dobrze jest posługiwać się łyżeczką porcelanową, w ostateczności srebrną. Należy śledzić postęp zanikania śniedzi, a po wyjęciu monet płukać je starannie wodą bieżącą, potem wodą z dodatkiem sody, na koniec znów wodą czystą. Jeżeli czerwono-rude plamy nie schodzą w kwasie siarkowym, nie należy używać bardziej stężonego kwasu, lecz trzeba doskonale opłukaną monetę ogrzać na siatce nad palnikiem, przy czym rude plamy ciemnieją, a po ostygnięciu znów włożyć ją do tegoż kwasu. Długie działanie kwasu siarkowego, zwłaszcza bardziej stężonego i gorącego nadaje monetom niemiłą białą barwę. Jeżeli rozporządzamy kwasem mrówkowym dziesięcioprocentowym, to lepiej niż kwas siarkowy zastosować mrówkowy i to na gorąco. Śniedź, zbliżona kolorem do czarnej, najlepiej usuwa się przez redukcję cynkiem w ługu sodowym. Monetę owijamy cienką blaszką cynkową, przy czym blaszka nie ma szczelnie przylegać do monety, tak, aby płyn mógł między nią i blaszką krążyć, a następnie wkładamy do 20% roztworu ługu sodowego. Często po usunięciu czarnego nalotu pozostają czerwone plamy zredukowanej miedzi. Usunąć ją można sposobem podanym na początku (gwoździe żel. — kwas cytrynowy) lub też ogrzać, a po ostygnięciu włożyć do rozcieńczonego kwasu siarkowego. Przy większej ilości śniedzi stosujemy nasycony roztwór salmiaku (chlorku amonowego) a monetę kładziemy na krążku wyciętym z blachy żelaznej i takim samym krążkiem przykrywamy. Po kilku godzinach monetę wyjmujemy i dobrze płuczemy. Przy bardzo silnym zaśniedzeniu monety dobre rezultaty daje zanurzenie jej w stopie wodorotlenku potasu i bezwodnego węglanu sodu w równych ilościach. Stop taki sporządzamy w tyglu porcelanowym, srebrnym lub żelaznym ogrzewając palnikiem bunsenowskim. Monety wkładamy i wyjmujemy szczypcami żelaznymi. Przy całym zabiegu należy zachować wielką ostrożność, gdyż wodorotlenek jest substancją silnie żrącą, a w stanie stopionym specjalnie niebezpieczną. Oczy powinno się chronić okularami samochodowymi, a na ręce trzeba włożyć rękawiczki. Moneta już po kilku minutach jest ładnie oczyszczona. Płucze się ją długo w wodzie bieżącej. Znany jest również następujący sposób czyszczenia srebra: na płycie z czystego glinu (aluminium) układamy zaśniedziałe monety i w naczyniu szklanym zalewamy gorącym roztworem sody. Jak zwykle, śledzimy przebieg procesu, potem monety starannie płuczemy. Jak widzimy, sposobów jest dużo, trzeba zatem pewnej wprawy i doświadczenia, aby dobrać i prawidłowo przeprowadzić odpowiednią metodę. Uczmy się na monetach mało wartościowych i pamiętajmy o zasadzie: na monetę działać chemikaliami możliwie najłagodniej i najkrócej.

Na koniec kilka słów o sposobach usuwania pozłoty z monet srebrnych. Jeżeli moneta pozłocona była galwanicznie, to najlepiej odzłocić ją tą samą metodą, tylko umieszczając na przeciwnym biegunie. A więc umieszcza się ją na biegunie dodatnim (anodzie) i przepuszcza prąd przez roztwór cyjanku potasu. Złoto rozpuszcza się i osadza na biegunie ujemnym. Nie można odzłacać całkowicie, gdyż na występach rzeźby działanie prądu jest silniejsze i mogłoby zaatakować jądro srebrne. Resztę złota z zagłębień usuwamy kredą pławioną. Przy chemicznym usuwaniu złota przeprowadza się je w związek łatwo rozpuszczalny, bez równoczesnego poważniejszego zaatakowania srebra, leżącego pod spodem. Środkiem odpowiednim jest świeżo przyrządzona woda królewska, złożona z 4 części obj. stęż. kwasu solnego i 1 części obj. stęż. kwasu azotowego. Moneta musi być przed tym dobrze oczyszczona z brudu i tłuszczu, przez mycie w ciepłych mydlinach z dodatkiem amoniaku. Miejsca wytarte przez które przeziera srebro, pokrywa się asfaltem. Stopiony, ciepły asfalt nakłada się małym pędzelkiem na ogrzaną monetę. Po włożeniu monety do wody królewskiej obserwujemy pilnie przebieg procesu. Nie czekamy, aż złoto zniknie całkowicie, lecz tylko do momentu, gdy na monecie ukażą się ciemne plamy. Monetę wówczas spłukuje się wodą, a następnie wkłada na krótko do amoniaku (5%), aby rozpuścić utworzony chlorek srebra, i, jak zwykle starannie spłukuje. Pozostałe ślady złota usuwa się przez pocieranie pławioną kredą. Woda królewska wydziela chlor szkodliwie działający na drogi oddechowe, dlatego zabiegi z nią należy wykonywać pod dobrym wyciągiem. Przy przechowywaniu monet należy zwrócić uwagę, aby pomieszczenie było suche, powietrze pozbawione siarkowodoru, zaś podkładki, na których spoczywają, nie zawierały szkodliwych składników. Zdarza się, że sukna bielone podchlorynem wydzielają ślady chloru, który oczywiście działa na srebro.

*MARIAN GUMOWSKI*

## HISTORIA PEWNEGO SKARBU ŚLĄSKIEGO

W lecie 1886 r. znaleziono na cmentarzu kościelnym we wsi Bystrzycy koło Oławy na Dolnym Śląsku urnę glinianą, wypełnioną srebrem. Były to kawałki lanego srebra i ozdób srebrnych wagi 157,3 g, fragmenty rozmaitych monet, a to arabskich 377,5 g, czeskich 150 g, polskich krzyżówek 92 g, denarów Ottona i Adelajdy 77,7 g, duńskich półbrakteatów 32 g, bawarskich denarów 30 g, innych niemieckich 26,5 g, oraz fragmentów nieokreślonych 165 g. Fragmentów zatem samych

było 950,7 g, nadto jeszcze całych i niepołamanych było tu 540 denarów wagi około 800 g. Cały skarb zatem ważył około 2 kg srebra.

Skarb powyższy został już kilkakrotnie opisany, i ma dotąd sporą literaturę, gdyż jest jednym z najważniejszych dla numizmatyki X i początków XI wieku. Pisali o nim: 1. Bahrfeldt w Schlesiens Vorzeit, tom IV. 1887, str. 614, 2. tenże w Zeitschrift für Numismatik, tom XVI. 1888, str. 96, 3. tenże w Numism.-sphrag. Anzeiger 1887 tom III. str. 13, 4. Menadier w Zeitschrift f. Numismatik, tom XV. str. 113, 5. Seger w Altschlesien 1928, str. 142, 6. Fiala w dziele *České denary*, Praha 1895, str. 13, 7. Smolik w rozprawie *Denary Bolesławów*, 1896, str. 29, 8. Dannenberg w dziele *Die deutschen Münzen*, 1896 tom II. str. 525, 9. Gumowski *Wykopaliska monet*, Kraków 1905, str. 27. Na tym miejscu nie będziemy ich opisów ani powtarzać, ani poprawiać. Chodzi nam natomiast o coś zupełnie innego, a mianowicie o wykazanie, jak z biegiem czasu wartość takiego skarbu się zmienia, zarówno pod względem naukowym jak i handlowym. Wiadomo, że pełną wartość



Polska „krzyżówka" z XI w., tj. denarek srebrny o wysokim brzegu, z krzyżem na obydwu stronach.

posiada wykopalisko wówczas, gdy prosto z ziemi, w nienaruszonym jeszcze stanie, dostało się w ręce badacza i w wyczerpujący sposób zostało przez niego w całości opisane. Naturalnie jest to wyjątkowy zbieg okoliczności, by tak właśnie się rzecz miała. Co do wymienionego wykopaliska z Bystrzycy, większość autorów wierzyła święcie, że opisy jego, wypracowane przez Bahrfeldta, a zwłaszcza Menadiera są wzorowe. Tymczasem właśnie z tych opisów dowiadujemy się przede wszystkim, że wykopalisko przechodziło przez parę rąk, zanim doszło do wymienionego badacza. Znalezione bowiem na cmentarzu dostało się z rąk robotników do rąk dozoru kościelnego, potem do antykwarza we Wrocławiu, następnie do bankiera Hahlo, wreszcie do gabinetu numizmatycznego w Muzeum Fryderycjańskim w Berlinie. W tym stanie rzeczy nie ulegało wątpliwości, że nie wszystko, co wykopano, doszło do rąk Menadiera, dyrektora tegoż gabinetu i autora obszernego opisu skarbu. W rzeczy samej z drobnej u niego notatki dowiadujemy się, że antykwariusz wrocławski zdołał na własną rękę sprzedać jakiemuś złotnikowi 42 g srebra siekanego i ozdób oraz jednego czeskiego denara, zaś dozór kościelny zanim dał skarb do sprzedaży, zatrzymał sobie 5 denarów na wieczną rzeczy pamiątkę. Skarb był zatem już zdekompletowany, zanim przeszedł do rąk badacza. Naukowa jego wartość zmniejszyła się znacznie. Od opisu naukowego żąda się dziś dokładności i wymagania dzisiejsze są z natury rzeczy o wiele wyższe niż dawniej. Opis skarbu bystrzyckiego był jak na owe czasy (1887 r.) wzorowy, dziś jednak brakuje nam w nim dwóch rzeczy, a to reprodukcji ozdób srebrnych i wagi monet. Ozdoby traktuje Menadier jako rzecz drugorzędną i po reprodukcje odsyła do prac Friedländera, omawiających wykopaliska obrzyckie i kowalskie, twierdząc, że we wszystkich trzech skarbach ozdoby są takie same. Dziś twierdzenie takie nauce nie wystarcza. Tak samo dzisiejszy badacz odczuje dotkliwie brak wagi przy poszczególnych monetach. Menadier wprost lekceważy tę sprawę, podając wagę denarów Ottona i Adelajdy, wahającą się od 0,95—1,90 g. aby wykazać, że ważenie tak bardzo nie równych monet nie ma żadnej wartości. Z tego błędnego założenia wychodząc, nie podaje wagi, nawet przy bardzo rzadkich i nie niemieckich monetach, z wielką szkodą dla dalszych badań. Tę niechęć do ważenia wszystkich monet mają i inni liczni autorzy i to nawet przy skarbach bardzo ważnych. Ostatnim takim ujemnym przykładem jest niedawno opublikowany opis skarbu z Karczmisk, pochodzącego z czasów Bolesława Krzywoustego i też pozbawionego wagi monet.

A teraz przejdźmy do strony handlowej, również ciekawej. Z jednej uwagi Menadiera dowiadujemy się, że dozór kościelny w Bystrzycy, za sprzedany antykwariuszowi skarb monet otrzymał nie więcej jak 175 marek, a więc nie wiele więcej niż wartość ówczesną srebra. Licząc, że skarb obejmował 2000 g srebra, wypada 8½ feniga na gram srebra, a licząc same tylko 540 denarów, wypada po 32 fenigi za sztukę. Ile potem antykwariusz zarobił od złotnika i od bankiera, nie wiadomo. ale już drobna ilość 32 monet, jaką z tego skarbu wybrał sobie i nabył gabinet berliński kosztowała go 140 mk, zaś za ozdoby srebrne zapłaciło Muzeum Etnograficzne w Berlinie 100 mk. Bankier Hahlo nabywszy skarb od antykwariusza wrocławskiego odstąpił innemu numizmatykowi denary czeskie, których było 193 szt. i masę fragmentów otrzymując w zamian 100 mk gotówką, potrójnego talara pomorskiego i lekkiego talara Joachima II Brandenburskiego, a wiec dwie monety wartości około 600 mk ówczesnych.



Denar Ottona i Adelajdy, powszechna moneta Niemiec Wschodnich bita w latach 952-1025 w Magdeburgu.

Ale na tym nie koniec. Srebro lane i siekane z tego skarbu, jako już niepotrzebne, zostało przetopione razem i sprzedane na wagę, a ponieważ było go 990 g — przyniosło też około 100 mk zysku. Tak samo poszły po opisaniu skarbu, denary Ottona i Adelajdy do tygla, jako monety najpospolitsze i najliczniejsze. Było ich 204 sztuki i 77 g fragmentów, co również miało wartość blisko 100 mk. Pozostałe zaś monety, których było około 200 sztuk, ceniono w handlu numizmatycznym co najmniej po 1 mk, a zatem około 200 mk. Czyli że skarb, sprzedany pierwotnie za 175 mk przyniósł już w krótkim czasie 1300 mk co najmniej. W rękach niefachowców był tylko pewną ilością srebra, ale za to w rękach fachowców stał się prawdziwym skarbem. Nie ulega też wątpliwości, że

monety te, dziś na rynek handlowy puszczone, przyniosłyby sumę o wiele większą. Z przykładu tego widzimy, że każde wykopalisko ma rozmaite strony i punkty badań, ale raz zbadane i opisane, posiada jeszcze wartość handlową i zbieracką. Jego wartość naukowa mieści się już nie w nim samym, lecz w jego opisie, który zwykle z biegiem czasu traci na znaczeniu i dokładności i nie spełnia wszystkich postulatów postępującej ciągle nauki. Natomiast jego wartość handlowa rośnie coraz więcej w miarę rozdrobnienia skarbu i rozprowadzenia jego zawartości po rozmaitych zbiorach. Monety niepotrzebne do zbiorów i niesprzedażne oraz ułamki monet, wędrują zazwyczaj do tygla topniczego.

*JERZY ŁANOWSKI*

## NARODZINY BANKÓW

Choć na pierwszy rzut oka wyda się to dziwne, bank i spiżarnia mają wspólny początek. Człowiek pierwotny (jak zresztą i niektóre zwierzęta) przechowywał i chronił zapasy wszelkiego rodzaju dóbr — pożywienie przede wszystkim, potem skór, narzędzi, metali. Kiedy powstały znane nam pierwsze z historii społeczeństwa, ich możni i władcy byli już w posiadaniu wielkich częstokroć bogactw. Żeby je przechować budowano specjalne magazyny czasem nadziemne, czasem podziemne, otaczano je murem, wyznaczano dla ich obrony straże. Bronić bogactw trzeba było nie tylko od zakusów zewnętrznych ale i wewnętrznych, trzeba było wiedzieć co się ma i dlatego już w najdawniejszych świadectwach pisanych Międzyrzecza i Egiptu spotykamy notatki magazynowe, w których skrzętnie zapisano ile worów zboża, dzbanów oliwy i piwa zwieziono do spichrza władcy, ile jego skarbiec zawiera złota w piasku, w sztabkach, czy w specjalnych naczyniach. W starożytnej Mezopotamii największe skarbce były własnością króla i boga (czyli po prostu świątyni). Daniny poddanych, łup wojenny spływały obficie do ciemnych komór i korytarzyków podziemnych budowli — magazynowano zboże, skóry, mięso, napoje, szlachetne metale, utrzymywano stajnie i obory dla stad bydła. Znakomicie udoskonalono sposób zapisywania i kontrolę przechowywanego mienia.

Kupiec babiloński mieszkający opodal świątyni spostrzegł możliwość praktycznych korzyści, jakie mogły z tych urządzeń wypłynąć dla niego. Wyruszając w podróż składał swe cenniejsze mienie do skarbca świątyni i za pewną opłatą zyskiwał dla swego drobnego dorobku tę samą rzeszę stróżów, umocnione schronienie, skrupulatnie odnotowany stan posiadania, co więcej miał za sobą całą potęgę boga i świątyni, która gwarantowała nienaruszalność mienia. Obie strony były zadowolone, bo i potęga świątyń rosła w miarę napływu tych „kapitałów". Tak powstała pierwsza gałąź interesów dziś uważanych za bankowe — d e p o z y t y. Dzień, w którym przyjęto pierwszy tego rodzaju depozyt, był dniem narodzin banku. Było to chyba gdzieś w połowie trzeciego tysiąclecia przed Chr. Powstałe nieco później najstarsze znane nam prawo świata, kodeks Hammurabiego, zna już dokładnie instytucję depozytu. określa sposób jego przyjęcia i odbioru, wyznacza kary na sprzeniewierzycieli powierzonych dóbr. Z depozytu rozwinęła się szybko druga gałąź interesów. Świątynia czy też kupiec mógł z swego zapasu pożyczyć komuś potrzebującemu zboża czy metalu, oczywiście nie za darmo. Określano wtedy termin i wymagane po upływie terminu odsetki. Prawo i tu nadążało za życiem przepisując „stopę procentową" i regulując sposób zawierania takich i n t e r e s ó w p o ż y c z k o w y c h. I depozyt i pożyczka musiały być dokonane na piśmie — Babilończycy nie mieli zaufania do interesów „na gębę". Tej nieufności zawdzięczamy setki wydrapanych na cegiełkach glinianych dowodów wpłaty i wypłaty i zobowiązań dłużnych. Możemy się dowiedzieć, ile miar zboża pożyczył rolnik Warad-Ilabrat od boga Szamasia (tj. jego świątyni w Sippar), i na jakich warunkach uzyskali od świątyni pożyczkę w srebrze małżonkowie Idin Rauman i Hamtam. Dowiadujemy się też, że zboże na przednówku pożyczano spekulacyjnie umawiając zwrot nie wedle ilości ale ceny tzn., że za niewielką ilość drogiego zboża pożyczonego przed zbiorami trzeba było po żniwach oddać ilość dużo wyższą zboża potaniałego. K w i t y dłużne opiewały czasem n a o k a z i c i e l a i tu znowu mamy początek pewnej instytucji o olbrzymim znaczeniu. Kwit dłużny nie oznacza tu już przywiązanej do człowieka sumy dobytku krążącej między dłużnikiem a wierzycielem. Charakter osobisty długu zaciera się, bo taką tabliczkę można z kolei zapłacić osobie trzeciej i to już bardzo, bardzo daleki przodek weksla. Kwity pożyczkowe tego rodzaju krążą początkowo tylko w obrocie pożyczkowym świątyni i pałacu królewskiego. bo gwarancją ich jest potęga świątyni i władcy. Z czasem, gdy życie handlowe rozwija się coraz bardziej, upłynnia i upraszcza, upowszechnia się też ten ułatwiony obrót kredytowy. Obok świątyń działają już banki prywatne i to nieraz firmy potężne. W późnej epoce perskiego panowania w Babilonii takie instytucje jak Dom bankowy Egibi albo Firma Synowie Murasu prowadzą już interesy rozległe i skomplikowane, handlują wszystkim niemal i wszystko pożyczają, dzierżawią olbrzymie posiadłości ziemskie, wynajmują niewolników i bydło, skupują od władcy i jego żołnierzy całość łupu wojennego (przypomina nam to niejedną praktykę firm hitlerowskich czasu wojny) a są tak potężne, że w przeprowadzeniu swych operacji nie cofają się nawet przed gwałtami (i tu by się znalazła niejedna kapitalistyczna analogia).



Awersy dwu staterów z Kyzikos bitych w elektronie (białym złocie z domieszką srebra). Charakterystyczny brak napisów. których nie mają też nie reprodukowane tu rewersy ze śladem odbicia. Na monecie lewej głowa Ateny i tuńczyk, ryba poławiana przez mieszkańców Kizykos. na prawej biegnąca skrzydlata postać z głową dzika. W prawej ręce postaci tuńczyk.

Ale w tym czasie istniała już nowa dziedzina działalności bankowej, dziedzina o podstawowym znaczeniu. W w. VII przed Chr. zaczęto w Lidii bić monetę. To urządzenie o olbrzymim znaczeniu

cywilizacyjnym rozpowszechniło się wkrótce i w innych krajach. Biły monetę wszystkie państwa, wielkie monarchie azjatyckie i małe państewka greckie. Ale moneta nie była równa monecie, choć wędrowała przez cały ówczesny świat. Potrzeba było specjalistów, którzyby ustalili np. ilu



Tetradrachma (= 4 drachmy) ateńska. Na awersie głowa bogini Ateny, na rewersie sówka i litery *ΑΘΕ* (= *ATHE(NAIŌN)* — Ateńczyków).

srebrnym drachmom ateńskim odpowiada złoty stater z Kyzikos, trzeba było przy zmianie jednej monety na drugą kogoś, ktoby tej zmiany fachowo dokonał, i kogoś ktoby rozpoznał monetę prawdziwą od fałszywej, jako że wcześnie znaleźli się też „wynalazcy" fałszerczych praktyk. I oto na wszystkich rynkach starożytnych miast, u bram, w portach, przed świątyniami, w punktach, gdzie ogniskowało się życie i handel, stanęły czworoboczne stoły zwane *trapedza* (co znaczy po grecku właściwie „czworonóg" „stół czworonożny"). Leżały na nich kupki różnorodnych monet, stała waga, a właściciel tego „kantoru wymiany" przyjmował klientów, ważył podawane mu monety na dłoni oglądał je dokładnie, rzucał o stół sprawdzając dźwięk, nawet próbował zębami i wąchał. No i oczywiście robił interesy. Nie polegały one tylko na samej w y m i a n i e. Bankierzy niedługo zaczęli też przyjmować prywatne depozyty, udzielać pożyczek za dobrym zabezpieczeniem na umiarkowany procent, albo za gorszym na procent lichwiarski, tworzyć spółki i nawet całe konsorcja. Opanowywali życie handlowe. Świątynie były i w Grecji instytucjami także poniekąd bankowymi, skarbiec w Partenonie prócz kasy państwowej i związkowej mieścił też depozyty, ale bankierzy,



Stół bankiera italskiego przedstawiony na płaskorzeźbie ołtarza starożytnego z muzeum w Akwilei.

szybcy, rzutcy ludzie interesu stali się głównymi pośrednikami w ruchu pieniądza, gospodarzami ruchu dóbr. Powijała się i im czasem noga, bank zawieszał wypłaty, właściciela, jeśli w porę nie uciekł, czekały surowe kary ciężkiego dla niewypłacalnych dłużników starożytnego prawa, stół bankierski publicznie rozbijano (od takiej samej praktyki stosowanej w średniowieczu i słów włoskich *banca rotta* = rozbita ława pochodzi przez francuszczyznę nasze „bankrut"). Ale niejeden bankier zbierał majątek, urastał w zaszczyty, kupował sobie nie tylko bogactwo, dom, wygody, ale i poważanie, pozycję społeczną i władzę, a trzeba było kupić to wszystko, bo zawód nie był zbytnio poważany, owszem potrzebny ale nie szanowany — nieraz tak bywało. Dlatego też garnęli się doń ludzie niskiego stanu, niewolnicy, wyzwoleńcy. Później wartko toczący się pieniądz wynosił ich na stanowiska rządców miast.

Rozwój banków w V i IV w. skłonił niektóre państwa do prób pohamowania nadużyć, a czasem do przejmowania we własne ręce tak zyskownej instytucji. Wyznaczano więc urzędowy kurs monety zagranicznej, czasem centralizowano wymianę w jednym punkcie pod kontrolą państwową. I tak Bizancjum sprzedało monopol wymiany jednej tylko firmie, Olbia (nad M. Czarnym u ujścia Bohu) przeniosła bank do sali radnej miejskiej. Istniały już w bankach ówczesnych księgi bankierskie: dziennik i księga główna zawierająca podzielone na pozycje konta (z późniejszych łacińskich nazw tych pozycyi pochodzi nasze kredyt i debet, ma i winien). Mieli też bankierzy prócz stołów wymiennych i jakieś składy i kasy, nawet „pancerne".



„Kasa pancerna". Malowidło na greckiej wazie czerwonofigurowej z muzeum berlińskiego. Dziewczyna otwiera kasę kluczem. W lewym ręku trzyma trójnóg albo właśnie wyjęty z kasy, albo przeznaczony do schowania.

Centrum handlowo-bankowym Grecji wieku V i IV są Ateny, w w. III i II głównym ośrodkiem staje się wyspa Delos z wielką świątynią i wspaniałym skarbcem. Bankierzy delijscy, pośrednicy między Wschodem i Zachodem świata starożytnego, łączą się w kluby związane patronatem tego samego boga: Apollona, Hermesa, Posejdona, godłem klubowym i przede wszystkim wspólnie prowadzonymi interesami. Z końcem II w. przed Chr. stolicą ówczesnego świata także i handlową staje się Rzym. Przejął bogaty spadek urządzeń bankowych, stoły i księgi i skarbce, depozyty i pożyczki, sploty szeroko rozwiniętych interesów. Zbogacił instytucję banków dokładnym prawniczym określeniem praw i obowiązków bankiera, przyznał księgom bankierskim rolę środka dowodowego w procesach, bankiera uczynił osobą półurzędową oddając w jego ręce prowadzenie publicznych licytacyj. Urzędnicy banków rzymskich sprawdzali

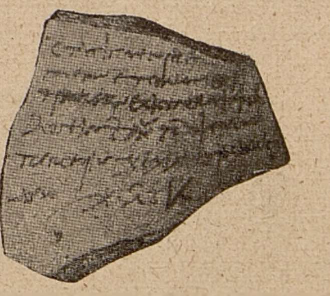
całe worki monet i zawieszali na nich tabliczki świadczące o ważności i jakości pieniądza. Bankier, kupiec i dzierżawca podatków szedł razem z żołnierzem legionów na podbój nowych części imperium, i przeciw nim właśnie i ich polityce eks-




Tabliczka kontrolna rzymskiego sprawdzacza pieniędzy *(nummulariusa)*. Tekst wszystkich czterech boków kostki (jak widać w schematycznym rozwinięciu po stronie lewej) opiewa: *Hilario* (imię niewolnika) *Cecyliusza* (imię pana-właściciela banku) *sprawdził* (sp(ectavit), 3 *dni przed Kalendami listopada* (= 29 października) *za konsulatu Imperatora Cezara Oktamiana i Tytusa Taurinusa*. Po prawej rysunek całości kostki.

ploatacji uciemiężonych podnosiły się najkrwawsze powstania.

Największe jednak udoskonalenie urządzeń bankowych, jakie znamy w starożytności dokonało się nie w Rzymie ale w hellenistycznym a później rzymskim Egipcie. Pozostawało ono w związku z olbrzymimi zapasami zboża nilowego kraju i jego scentralizowaną gospodarką. Cały kraj obejmowała sieć wielkich spichrzów, do nich wpłacała ludność podatki w naturze (w zbożu), z nich też w naturze pobierano różne wynagrodzenia i świadczenia. Przyjmowały te spichrze i depozyty. Przy przekazywaniu pewnych ilości zboża przez jednego kupca drugiemu czy też państwu, musiała się w czasach bardzo dawnych stale wyłaniać niedogodność tego rodzaju: jakiś Dion chcąc przekazać jakiemuś Apellasowi pewną ilość zboża (a byli obaj klientami jednego spichrza względnie jednej sieci spichrzów), jeśli nie przekazywał jej do bezpośredniego użytku, musiał iść razem z odbierającym do spichrza, zboże własne przekazywać tamtemu, który je z miejsca znowu na miarę do tego spichrza oddawał tym razem na własny rachunek. Jak widzimy, operacja wcale mozolna. I tutaj wynaleziono przerachunek czysto buchalteryjny przekazując po prostu dane ilości z jednego konta na drugie drogą przepisania w księgach. Nam się to oczywiście wydaje całkiem proste, ale nie takie proste było to przez tyle wieków, nim rozwój bardziej złożonej ekonomiki doprowadził do tego wynalazku. Przerachunek o którym piszemy mógł przybierać dwie formy: albo zlecenia jednostronnego (właściciel dawał bankowi zlecenie przekazania takiej a takiej sumy na czyjeś konto), albo zlecenia do banku wydanego wprost odbiorcy — czyli po prostu czeku. W przerachunku tworzył się krąg: klient A — bank (spichrz) — klient B, a my od słowa włoskiego *giro* (krąg), które w czasach średniowiecznych zostało też przy tych sprawach użyte, nazywamy te operacje żyrowymi. Żadnej z tych nazw starożytność nie znała (choć *giro* pochodzi od łac. *gyrus* a to znów z greck. *gyros)* i Apion syn Apiona podpisując odbiór sumy na czeku nie podejrzewał że to *diastolikon* (dosł. przekazanie) różni się czymś od innego *diastolikon*, które my nazwalibyśmy jednostronnym zleceniem żyrowym. Najważniejsze jest jednak powstanie tych urządzeń. Odkrycie ich na papirusach (kartach z włókien rośliny papirus, odgrywających w starożytności rolę naszego papieru, który dziedziczy też po nich nazwę) i ostrakach (skorupkach glinianych naczyń służących jako tańszy materiał piśmienny) egipskich było niemałą niespo-



Skorupka gliniana (ostrakon) z Edfu w Egipcie zawierająca bankowe pokwitowanie wpłaty z r. 104/103 przed Chr. Znaleziona w czasie wykopalisk polsko-francuskich w Edfu w r. 1938. (Michałowski, De Linage, Manteuffel, Sainte Fare Garnet, *Tell Edfou* 1938, str. 144 i tabl. XLIX). Tekst grecki opiewa: *Roku 13, piątego dodatkowego dnia miesiąca Mesore* (lipiec — sierpień) *wpłacił do zarządu banku na fundusz świątynny górnego powiatu Pseneusis syn Paeseurisa miedzi drachm tysiąc trzysta dwadzieścia* (cyframi) *miedzi 1320.*

dzianką dla badaczy historii urządzeń ekonomicznych. Jeszcze jednym krokiem naprzód było udzielenie kontraktom kupna i sprzedaży dokonanym za pośrednictwem banków i spisanym przez bankiera mocy prawno-notarialnej. Przyjrzyjmy się takiemu dokumentowi.

*W 14-tym roku Jedynowładcy, Cezara Tytusa Aeliusa Hadriana Antonina Augusta Pobożnego, 4 dnia, miesiąca Phaophi.*

*Z banku Palamedesa i Ski w Dionysias. Satyros, syn Satyrosa syna Damariona, wpisany na listę mieszkańców obwodu Bithynon Osionos, Diodorowi, synowi Papusa syna Heraklasa. (Ten ostatni) otrzymuje cenę, za którą zakupił wymieniony Satyros u wymienionego Diodora wielbłąda ogiera maści rudawej, który zrzucił już pierwsze zęby, piętnowanego na prawym udzie literami DI. Tego wielbłąda przyjął Satyros w takim stanie, w jakim jest, bez prawa unieważnienia kupna z tej liczby wielbłądów, którą Diodoros ma na wykazie stanu posiadania wielbłądów wsi Dionysias, za 352 drachmy srebrem. Diodoros gwarantuje, że sprzedany wielbłąd jest wolny od opłat publicznych do końca ubiegłego 13 roku. Satyros ma przepisać wielbłąda do listy stanu posiadania wielbłądów na bieżący 14 rok w stolicy okręgu i poniesie opłaty publiczne od roku 14.* (Druga ręka — podpis). *Ja, Diodoros, syn Papusa syna Heraklasa, sprzedałem Satyrosowi, synowi Satyrosa syna Damariona, wymienionego jednego wielbłąda rudawej maści, który zrzucił już pierwsze zęby, napiętnowanego na prawym udzie literami DI, w takim stanie, w jakim jest, bez możności unieważnienia transakcji — odebrałem zań cenę 352 drachmy srebrem i przyjmuję wyżej wzmiankowane gwarancje.*

Ze schyłkiem świata starożytnego banki podupadły. Na Zachodzie rozbiły je czasy wojen i niepewności, na Wschodzie trzymały się jeszcze kilkaset lat, ale już jako agendy półpaństwowe, ograniczone ścisłymi przepisami. Bankierstwo jako zawód dziedziczyło się z ojca na syna. Były cennym instrumentem w służbie polityki finansowej Bizancjum, które przez osiemset lat nie znało ani jednego wielkiego załamania banków.

Dopiero w średniowieczu w bogatych i ruchliwych kupieckich republikach Włoch stanęły znowu stoły na rynkach. Stoły zwane ***banca***. Ale to już były drugie narodziny.

*JÓZEF JODKOWSKI*

## CECHA ŻEBRAKÓW GDAŃSKICH Z XVII W.

W jednym z prywatnych zbiorów warszawskich znajduje się cecha (odznaka) żebraków gdańskich, owalna, cynowa, z 2 otworkami w górnej części do zawieszania na sznurku i noszenia na szyi. Wyobrażony jest na niej beznogi żebrak, którego kikuty oparte są na małych stołeczkach zastępujących protezy.



Cecha żebraków gdańskich z XVII w.

Na głowie ma modny wówczas wysoki kapelusz, w prawej ręce trzyma laskę, a w lewej naczynie, do którego nalewa napój z dzbana z pokrywą niewiasta (z krezą u szyi). U dołu, prawie w środku stylizowany krzaczek (z kwiatem?) nad brukiem, a z lewej strony niewiasty widoczny narożnik budynku (oberży?). Z prawej strony dziada drzewko. Wyżej pomiędzy postaciami, tarcza stylizowana z herbem m. Gdańska, po bokach której litery: I — W, zapewne zamożnego właściciela oberży (gospody), który tymi cechami obdarzał żebraków, bezspornie zasługujących na wsparcie i przeto mających prawo korzystać z jego pomocy. U góry data: 16 — 41, przedzielona dwoma otworkami. Wymiar: 54×63 mm.

Niezawodnie takież cechy musiały istnieć i w innych miastach, a pochodzeniem swoim mogą sięgać one zamierzchłej przeszłości, ponieważ przypominają poniekąd antyczne tessery, które co prawda miały wartość najczęściej przy jednorazowym użytku. Data wskazuje na określony przeciąg czasu i mogła być każdego roku zamieniana, a tym można wytłumaczyć dzisiejszą rzadkość tego rodzaju zabytków, ponieważ niezawodnie były przetapiane. Cecha żebracza Gdańska jest naśladownictwem cech rzemieślniczych na ogół dobrze skomponowana, to też należy ją traktować jako dzieło artysty rzeźbiarza i medaliera. Zresztą i rzemiosła (np. złotnictwo) w Gdańsku w XVII w. były na bardzo wysokim poziomie, a bogate, niekiedy przesadne zdobnictwo kwitło we wszelakiej branży. W gruzach starego Gdańska nie jeden jeszcze ciekawy drobiazg można by odnaleźć, o ile będzie zwracana należyta uwaga przy odgruzowywaniu i wykopach.

# K R O N I K A

17 monet średniowiecznych, w tym 6 czeskich XII—XIV w., 2 Władysława Jagiełły i 9 denarków Jana Olbrachta, wykopał jesienią 1947 r. rolnik ze wsi Majdan Sitański. Monety przed wydobyciem ich z ziemi znajdowały się w małym garnuszku. Wykopalisko zostało ofiarowane Muzeum Miejskiemu w Zamościu (Komunikaty W. T. N. Nr 7).

Dukaty niderlandzkie z lat 1728—1763 wykopali we wsi Księża Męka w powiecie sieradzkim robotnicy budowlani, przeprowadzający remont zabytkowego kościółka. Dukaty te, przechowane w butelce, znaleziono na głębokości 70 cm pod kruchtą kościelną. Skarb przekazano do Gabinetu Numizmatycznego przy Muzeum Archeologicznym w Łodzi.

W Tumie pod Łęczycą podczas rozkopywania w roku 1948 grodziska wczesnodziejowego, znaleziono w obrębie tzw. wału młodszego, u jego podnóża, 3 denary krzyżowe („krzyżówki"), z tego dwie biskupie z pastorałem. Monety te pochodzą z połowy XI wieku. Na tym samym wale, u szczytu, znaleziono brakteat guziczkowy z XIII wieku. Wiadomość tę czerpiemy z artykułu prof. K. Jażdżewskiego, zamieszczonego w zeszycie 1 czasopisma dla nauczycieli Wiadomości Historyczne (r. 1949), pod tytułem: *Grody wczesnodziejowe w Gdańsku i Łęczycy w świetle badań archeologicznych w roku 1948.* Szanowny autor nie objaśnił niestety swego artykułu rycinami znalezionych monet. Nauczyciele powitaliby takie ryciny z przyjemnością i niewątpliwym pożytkiem wobec zupełnego braku literatury numizmatycznej na rynku księgarskim. Wyręczamy go tutaj, pokazując dwa podstawowe typy denarów krzyżowych, zwanych w numizmatyce polskiej popularnie „krzyżówkami", ponieważ podobiznę krzyża noszą one na awersie i rewersie. Zasadniczą cechą



Rys. 1. Denar krzyżowy z poł. XI. w. z mennicy książęcej. Na obu stronach monety, w jej otoku, napis: CRVX (po polsku: krzyż). Obok podany przekrój monety celem zaznaczenia charakterystycznego dla krzyżówek wysokiego obrzeża. (Rys. wg Gumowskiego *Corpus Nummorum* Kraków 1939 i tab. 22, nr 714).



Rys. 2. Denar krzyżowy z mennicy biskupiej, o czym świadczy wizerunek pastorału. (*Corpus Nummorum* tab. 28, nr 966).

krzyżówek jest ich wysoko uformowane (wyklepane?) obrzeże. Można by sądzić, że czynili to ówcześni mincerze, aby monetę uchronić przed wytarciem. Czy powodowały nimi te, czy inne względy, trudno dziś dociec, jak również trudno uzmy-

słowić sobie technikę takiego bicia monety ówczesnymi narzędziami przed 900 laty. Skarby monet, zawierające krzyżówki, określamy jako bezspornie polskie, ponieważ masowo występują one tylko na terenach dawnej Polski Piastowskiej.

Na marginesie tej wiadomości dodajemy, że dwumiesięcznik Wiadomości Historyczne, wydawany przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w Warszawie, dzięki swej bogatej i interesującej treści oraz przystępnej cenie, 40 zł za zeszyt, nadaje się doskonale do lektury dla numizmatyków, pragnących dać należyte podstawy swemu zamiłowaniu przez pogłębienie wiedzy historycznej. *(Kałkowski)*

N a t r a s i e W s c h ó d - Z a c h ó d (W Z) w W a r s z a w i e, znaleziono w czasie robót ziemnych sporo różnych monet w ogólnej liczbie około 1200 sztuk, jak informował na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego w dniu 2 maja 1949 r. inż. Terlecki. Między monetami była jedna złota, a mianowicie dukat węgierski. Inne nie przedstawiały zasadniczo większego interesu dla numizmatyki. Odkopano tam również zwłoki z XVIII wieku, przy których znaleziono oryginalny „skarb": żeton do gry w karty i amulet od złego uroku. Obie sztuki pozwoliły określić wiek zwłok, pochodzących z czasów saskich, kiedy to hulanki szły w parze z ciemnotą i zabobonem. *(T. K.)*

S k a r b m o n e t z M a ł e j W s i p o d G r ó j c e m. Jak donosi Życie Warszawy z dnia 20 sierpnia 1949 r., w Małej Wsi pod Grójcem znaleziono przy kopaniu fundamentu pod dom, skarb monet w ilości około 1200 sztuk. Rzekomo miały to być monety polskie z 17 i 18 wieku. Z dalszej wzmianki, że obecnie Prokuratoria prowadzi dochodzenia celem odnalezienia właściciela tych monet wnioskować można, że znalezione monety stanowią chyba zbiór numizmatyczny, pochodzący z ostatnich lat. W innym wypadku odszukanie właściciela monet z 18 wieku byłoby nieco trudne. Przed Warszawskim Towarzystwem Numizmatycznym stoi teraz konkretne zadanie opieki nad tym skarbem, w razie niepomyślnego wyniku prokuratorskich badań. Bezpańskie wykopane monety powinny jak najprędzej znaleść się w Muzeum Państwowym. *(Kałkowski)*

W i e l k i z b i ó r m o n e t odkryto w Wałbrzychu, w kasie pancernej, umieszczonej w murowanym bunkrze podziemnym tamtejszego ratusza. Zamknięta przez Niemców przed blisko czterema laty kasa, kryła w sobie poza rzadkimi starodrukami również wartościowe numizmaty, wśród nich znaczną liczbę monet rzymskich z doby cesarstwa, monety angielskie oraz polskie porozbiorowe. Prócz monet zwracała uwagę wspaniała kolekcja orderów i odznaczeń. (Słowo Polskie z 1/III br.).

W O p o l u n a t e r e n i e p r a c w y k o p a l i s k o w y c h, prowadzonych przez Kierownictwo Badań nad początkami Państwa Polskiego, wykopano szereg monet, wśród których zasługuje na uwagę grosz praski Karola IV z r. około 1360 oraz kilkanaście sztuk ołowianych numizmatów z wizerunkiem orła i korony. Te ostatnie są obecnie przedmiotem szczegółowego badania.

W M u z e u m P a ń s t w o w y m w e W r o c ł a w i u przy zbiorach sfragistycznych istnieje zaczątek kolekcji numizmatycznej, która w chwili obecnej obejmuje kilkadziesiąt monet śląskich z XIII—XVIII w., otrzymanych drogą darów oraz pięć oryginalnych tłoków żelaznych do stempli monetowych z XIII—XVII w., posiadających ze względu na swoją rzadkość wysoką wartość muzealną. Przed wojną posiadały zbiory wrocławskie ogromną, jedyną w swoim rodzaju, kolekcję śląskich numizmatów, liczącą ponad 16.000 okazów, po której dziś wszelki ślad zaginął.

G a b i n e t N u m i z m a t y c z n y w C h o r z o w i e został otwarty niedawno w Muzeum Ziemi Bytomskiej, przy ul. Sienkiewicza 5. Jest on pomyślany w pierwszym rzędzie jako pomoc w nauce historii dla uczącej się młodzieży, niemniej jednak ma na celu stworzenie zbioru specjalnego monet śląskich. Zadanie zostało wzorowo rozwiązane dzięki inicjatywie i wytężonej pracy Dyrektora Muzeum ob. Wallisa oraz ob. Maixnerowej. Na pomieszczenie zbiorów przeznaczono osobną izbę. Huta Batory w Hajdukach wykonała w swoich warsztatach bezinteresownie 6 pięknych dużych gablot na monety i ramy ścienne oszklone na banknoty i bony miejskie. Gabloty są już zapełnione eksponatami i objaśnione napisami, rysunkami monet i podobiznami królów. Wzbudzają one duże zainteresowanie zwiedzających. W najbliższym czasie Muzeum udostępni dla publiczności osobną izbę, poświęconą twórczości artystycznej syna Ziemi Bytomskiej, naszego sławnego medaliera prof. Jana Wysockiego, rodaka z Mysłowic. Przekazał on do Muzeum jako depozyt, kilkaset sztuk liczący zbiór modeli gipsowych, a także sporo gotowych metalowych okazów swoich medalionów i medali. W ten sposób sympatyczna chorzowska placówka muzealna pozyskała dwie nowe atrakcyjne grupy eksponatów, godne obejrzenia przy sposobności pobytu w Chorzowie.

W y s t a w ę N u m i z m a t y c z n ą, zapewne z okazji Dni Krakowa, otworzyło w Muzeum Czapskich przy ul. Manifestu Lipcowego w Krakowie, tamtejsze Muzeum Narodowe. Gdy przed wielu laty wielce dla sprawy publicznej i narodowej zasłużony Emeryk Czapski ofiarowywał Narodowi swój olbrzymi zbiór numizmatyczny, nie przypuszczał zapewne, że po ciężkich latach okropnej wojny, w cztery lata po jej zakończeniu, wystawa jego słynnych monet i medali obejmie aż... cztery (dosłownie) gabloty! Trudno nie pisać satyry! Trzeba otwarcie powiedzieć, że praca Działu Numizmatycznego Krakowskiego Muzeum Narodowego nie zdradza socjalistycznego podejścia do sprawy oświecenia szerokich mas zwiedzających. Poza specjalnym podkreśleniem za pomocą osobnych gablot z medalami, Powstań Narodowych od Insurekcji Kościuszkowskiej począwszy, należało osobną gablotą uczcić pamięć Karola Hallamy z Żywca, który przed dwoma laty ofiarował Muzeum kilka tysięcy monet starożytnych i stosownym napisem podkreślić jego ofiarny obywatelski czyn. A już obowiązkowo wypadało dać w osobnej gablocie zbiór medali, wybitych ku upamiętnieniu polskich walk o socjalizm i ku uczczeniu

wielkich demokratów polskich od XVIII w. począwszy. Krótko powiedziawszy prosimy, aby Muzeum Narodowe, które posiada największy w Polsce zbiór numizmatyczny, zechciało wykazać bardziej pozytywny stosunek do rzeczywistości i z poziomu Kaczych Dołów wznieść się na poziom... Krakowa. *(Kałkowski)*

N u m i z m a t y k a w p r a s i e c o d z i e n n e j. Na łamach Dziennika Zachodniego, w ilustrowanym dodatku Świat i Życie z dnia 17 i 31 lipca br. (n-ry 28 i 30), ukazały się dwa popularne artykuły inż. Tadeusza Kałkowskiego: *Medal utrwala wydarzenia i ludzi* oraz *Stare monety — to cenne skarby*. Oba te artykuły, bogato ilustrowane, spotkały się nie tylko z zainteresowaniem ze strony czytelników, ale odegrały przy tym rolę nader ważną popularyzując wiedzę numizmatyczną. Najlepszym tego dowodem była dla nas wzmożona korespondencja do Skrzynki Pocztowej oraz przystąpienie nowych członków do Sekcji Numizmatycznej P. T. A. we Wrocławiu.

# WŚRÓD WYDAWNICTW

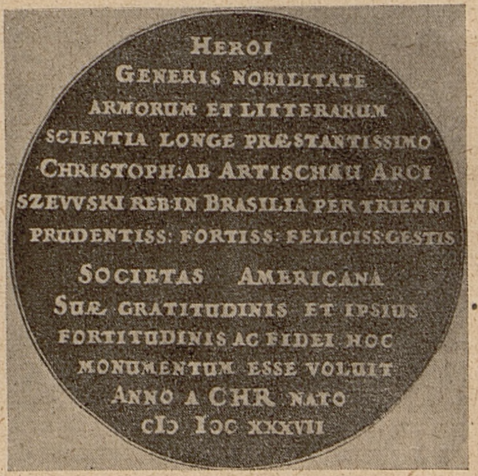
G r a b o w s k i T. S. *Brazylia i jej dzieje.* **Kraków 1947.** Nakład Księgarni Kamińskiego, str. 129.

Kiedyś, jeszcze przed wojną, ustaliliśmy z śp. drem Adamem Soleckim, po długich dysputach pogląd, że nowoczesna numizmatyka polska winna wyjść poza ciasny krąg mennictwa krajowego, narzucony jej przez starych zbieraczy pochodzenia ziemiańskiego i wybić okno na szeroki świat numizmatyki europejskiej, a nawet zamorskiej. Praktycznie oznacza to rozwinięcie w pierwszym rzucie z b i e r a c t w a monet zagranicznych, zanim następnie z grona zbieraczy powstaną światli mężowie nauki, biegli w zagranicznej rzeczy menniczej. To marzenie musi jednak otrzymać solidne podstawy w postaci dzieł, badających dzieje poszczególnych krajów i ludów. A także musi się urzeczywistnić drugie marzenie; dziejopisarze nie powinni pomijać w swych pracach spraw menniczych, jakże nieraz interesujących i nie żałować niewielkiego trudu, celem wyposażenia swych dzieł w należyty numizmatyczny materiał ilustracyjny. Trzeba niestety powiedzieć, że autor poszedł utartą drogą naszych dziejopisarzy, którzy konsekwentnie przemilczają sprawy mennicze i starannie wystrzegają się zilustrowania tekstu swych prac podobiznami numizmatów.

W książce Grabowskiego interesuje nas najwięcej rozdział IX, w którym autor obszernie omawia rolę, jaką w dziejach Brazylii odegrał w latach 1629—1638 rodak nasz, Krzysztof z Arciszewa Arciszewski, generał artylerii i admirał (holenderski) sił morskich Brazylii. Nas numizmatyków postać ta interesuje z tego względu, że doczekał się on własnego medalu, wybitego na jego cześć w roku 1637 przez Kampanię Zachodnio - Indyjską (Towarzystwo Amerykańskie). Jakże miło było by, gdyby podobizna tego medalu ozdobiła karty rozdziału książki o Arciszewskim. Że się tak nie stało, czynimy to teraz za autora, na łamach naszego pisma. *(Kałkowski)*




Medal wybity ku czci Krzysztofa Arciszewskiego w 1637 w Brazylii. Treść napisów, na awersie w otoku: *Przyjmij zwycięski laur — wróg gnębi Hiszpanię* (Brazylia wówczas należała do Hiszpanii).




Na rewersie: *Bohaterowi szlachetnością rodu znajomością sztuki wojennej i nauką najbardziej przodującemu Krzysztofowi z Arciszewa Arciszewskiemu za trzy lata najmądrzejszej, najdzielniejszej, najszczęśliwszej działalności w Brazylii — Towarzystwo Amerykańskie wykonało ten (medal) jako pamiątkę własnej wdzięczności a jego męstwa i wierności r. 1637 od Nar. Chr.*

M o n e t y s y c y l i j s k i e g o m i a s t a N a x o s. Staraniem wydawnictwa Birkhäuser w Bazylei (Szwajcaria) wyszła jeszcze w r. 1944 z druku piękna książka Herberta C a h n'a pod tytułem: *Die Münzen der sizilischen Stadt Naxos.* (168 str. z 12 tabl.).

Zanim ktoś fachowy opracuje recenzję naukową tego dzieła, ograniczamy się do krótkiego podania treści. Po zwięźle napisanym zarysie historycznym miasta Naxos, autor analizuje mennictwo tej kolonii, dzieląc je na okres archaiczny (550—490) i klasyczny (461—403), po czym przedstawia hi-

storię pieniądza naksyjskiego, objaśnia ryciny i podaje dane o starych i nowych falsyfikatach. Kończy dzieło katalog monet, obejmujący ogółem 149 pozycji. Po przymusowym poście wojennym lektura tej pięknej książki o czarujących dziełach antyku może być dla polskiego zbieracza źródłem niebyle jakiej radości, rozszerzając przy tym jego horyzont zbieracki. *(T. K.)*

Dr Joanna Eckhardt, *Jan Wysocki, jego rzeźby i medale*. Wyd. Tow. Num. w Poznaniu, 1939. Polska literatura medalistyczna obejmuje nie wiele pozycji, a i te ograniczają się prawie wyłącznie do opracowań monograficznych. Podręczników ogólnych brak właściwie zupełnie, a na obszerniejsze potraktowanie dziejów medalierstwa w Polsce nie zdobył się dotąd nikt. Na tym tle zarysowuje się korzystnie praca autorki, stanowiąca cenny wkład do historii sztuki medalierskiej w Polsce. Książka ta wydana na krótko przed wybuchem wojny stanowi dziś unikat, gdyż cały prawie nakład jej został przez okupanta zniszczony. Pierwsza część pracy o charakterze biograficznym przedstawia nam prof. J. Wysockiego, rzeźbiarza i medaliera, jako ucznia szkoły monachijskiej, kształtującego swą sztukę na głębokich studiach rzeźby greckiej i renesansu włoskiego. W drugiej części książki kreśli autorka w ogólnym zarysie dzieje sztuki medalierskiej od *quattrocenta* po wiek XX, po czym przechodzi do charakterystyki twórczości artysty wskazując na przykładach najistotniejsze walory jego sztuki. Na bogaty dorobek artysty składa się oprócz medali i plakiet również rzeźba figuralna. Na czoło jego prac wybijają się przede wszystkim medale portretowe. Odznaczają się one doskonale uchwyconym podobieństwem, precyzją i sumiennością wykonania, bez charakterystycznej dla tego okresu konwencjonalnej stylizacji i banalnego piękna. W medalach i plakietach fantazyjnych czerpie Wysocki tematy ze świata starożytnego. Rzeźbę pełną reprezentują głównie pełne wyrazu figurki kobiece wzorowane na statuetkach tanagryjskich. Pierwszorzędne reprodukcje dzieł rozmieszczone na 96 tablicach ułatwiają śledzenie wywodów autorki, trafnych uwag i ciekawych nieraz spostrzeżeń stylistycznych i kompozycyjnych. Jasny i prosty styl, oraz bardzo staranne wydanie sprawiają, że czyta się dzieło nie tylko z pożytkiem, ale i prawdziwą przyjemnością.

*(A. W.)*

# SKRZYNKA POCZTOWA

*T. F. M. Częstochowa.* Na Wasze dwa zapytania odpowiedź jest następująca:

1. Sekcja Numizmatyczna we Wrocławiu nie gromadzi ani własnych zbiorów numizmatycznych, ani biblioteki. Nie wydaje się nam, aby jedno i drugie było celowe. Wszelkie monety, przesłane nam w przyszłości przez członków Sekcji, względnie czytelników Zapisków, będziemy składali tam, gdzie powinny się znaleść: do Państwowego Muzeum we Wrocławiu, które właśnie organizuje Gabinet Numizmatyczny. Szczególnie cenne byłyby tam nabytki odnoszące się do numizmatyki śląskiej. Podobnie ofiarowane Sekcji książki i broszury będziemy odsyłali do Biblioteki Ossolineum, aby powiększyć tam wcale już zasobny Dział Numizmatyczny. W ten sposób spodziewamy się usłużyć najlepiej sprawie numizmatycznej, udostępniając te rzeczy jak najszerszym masom ludowym, korzystającym z tych ważnych instytucji kulturalnych.
2. Na naszych Ziemiach Zachodnich Prusacy, bili monetę w kilku mennicach, znacząc swe normalne pruskie monety właściwymi literami:
   „B“ — we Wrocławiu w latach 1743—1822,
   „G“ — w Kłodzku w latach 1807—1809, 1813,
   „E“ — w Królewcu w latach 1753—1802,
   „G“ — w Szczecinie w latach 1753—1754.

Szczegółowy opis tych monet będzie ogłoszony w *Skorowidzu monet polskich* przygotowywanym obecnie przez Warszawskie Towarzystwo Numizmatyczne. Monety te zaliczamy obecnie do monet bitych na ziemiach polskich i będziemy je gromadzić w naszych zbiorach muzealnych i prywatnych. Monety bite w Kłodzku i Szczecinie należą do odmian rzadkich, szczególnie poszukiwanych.

*Ob. M. Zamorski, Katowice.* Pytacie, jak należy czyścić zabrudzone i zaśniedziałe monety. Próba z kwasem solnym nie udała się, zaś srebrne monety i to cenniejsze poczerniały. Prosimy zapamiętać dobrze, że monet srebrnych nie można czyścić kwasem solnym i w ogóle żadnym kwasem stężonym. Po tej przestrodze, odpowiedź wyczerpującą na Wasze pytania daje artykuł inż. Dolińskiego w niniejszym zeszycie Zapisków.

*Ob. Fr. R. we Wrocławiu.* Handlarza, który oferuje kupno 10 kg srebrnych monet na wagę, należy bezwzględnie oddać w ręce M. O. Jedynie w ten sposób zabezpieczone numizmaty, wśród których znaleźć się mogą i cenniejsze okazy, unikną tygla topniczego.

*Ob. Zenon S. w Jeleniej Górze.* Kupiliście na wagę kruszcu 115 monet srebrnych od przygodnego sprzedawcy i chcielibyście wiedzieć, czy i jaką mają one wartość. Nasza Sekcja Num. oceni je Wam bezpłatnie, skoro zjawicie się tylko we Wrocławiu, uprzedziwszy przed tym Skrzynkę o dniu przybycia. W zamian, za fachową ekspertyzę numizmatów, możecie dobrowolnie złożyć w darze parę monet dla Muzeum Państwowego we Wrocławiu.

*Ob. St. Bulkiewicz, mat w Gdyni.* Potwierdzamy odbiór deklaracji członkowskiej i witamy Was w gronie członków naszej Sekcji. Młody zbieracz, a tym bardziej marynarz, który ma większe możliwości powiększania swych zbiorów jest mile widziany i pożądany dla popularyzacji wiedzy numizmatycznej.

*Ob. Jerzy O., Legnica.* Rzekomy dukat, nabyty przez Was w drodze transakcji wymiennej za... cztery kury (!) jest niestety — sądząc z nadesłanej odbitki ołówkowej — polskim trojakiem koronnym z r. 1594, pozłoconym dla celów zdobniczych. Wartość jego nie przekracza 300 zł. O ile sąsiad Wasz nie skonsumował dotąd kur, należy transakcję unieważnić.

*Ob. I. M., Opole.* Wszelkie dary monet, szczególnie polskich przyjmujemy z wdzięcznością, przekazując je niezwłocznie do zbiorów Muzeum Państwowego we Wrocławiu, z podaniem nazwiska ofiarodawcy.

*Ob. St. M. Gliwice.* Posiadacie w swoim zbiorze kilkanaście sztuk monet polskich, na których występują rzymskie cyfry: II, III, IV albo VI. Pytacie, co oznaczają te cyfry i czy wiążą się one z nazwą oraz wartością danej monety. Śpieszymy z odpowiedzią sądząc, że zainteresują się nią również inni początkujący zbieracze i miłośnicy polskiej numizmatyki. Otóż cyfry rzymskie, umieszczane z reguły w polu

godła na rewersie monety, mają swoją wymowę. Cyfra „II“ występuje na srebrnej monecie wartości dwóch groszy, wprowadzonej w obieg przez Zygmunta Augusta w r. 1565. Emisji tych monet wkrótce zaniechano, wznawiając ją dopiero w r. 1651. *Dwugrosz* jest nazwą tej monety. Rzymską trójkę znajdujemy na monecie wartości trzech groszy. Stąd jej nazwa *trojak*. Pierwsze trojaki wybiła mennica krakowska pod imieniem Zygmunta I w 1528 r. i odtąd biły ją wszystkie mennice polskie przez następne stulecia w srebrze aż do r. 1765, w którym reforma mennicza, zmieniając kruszec tej monety, dała początek trojakowi miedzianemu. Trojaki, najpopularniejszą i najliczniej występującą monetę polską XVI—XVIII w. nazywano groszami potrójnymi od wybitego na rewersie napisu GROSSVS TRIPLEX. Potocznie nazywano je również *dutkami*. Monetę srebrną wartości czterech groszy wprowadziła mennica litewska, bijąc ją tylko krótki czas, w latach 1565—1569. Cyfra „IV“ na tej monecie oznacza zatem *czworaka*. Potocznie nazywano go *brodaczem* od charakterystycznej, długiej brody, jaka uwydatniała się w wizerunku popiersia królewskiego na awersie monety. Wreszcie cyfra „VI“ oznaczała monetę również srebrną wartości sześciu groszy, wprowadzoną przez Zygmunta I w r. 1528, a cieszącą się największą popularnością za Zygmunta III. Tę monetę nazywano *szóstakiem*.

*Ob. Jerzy Miech., Chorzów*. Wyróżniamy Wasz rymowany list, który cytujemy w wyjątku:

*Czy jest u was taki,*
*co zbiera dukaty, talary, trojaki*
*Zygmuntów, Batorego i króla Walczego.*
*Mam na sprzedaż wszystkie z nich.*
*Więc sprzedać pomóżcie mi.*

Drogi poeto numizmatyczny, czy też numizmatyku poetyczny, nie handlujemy dukatami ani talarami, ale chętnie widzielibyśmy choćby skromnego polskiego trojaka Henryka Walczego, jaki istnieje niestety tylko w waszych rymach, na które odpowiadamy rymami równie boskimi:

*Bądź dobrym zbieraczem, lub dobrym poetą*
*a nie handlarzem — wierszokletą.*

*Ob. J. Biel., Katowice*. Zasypaliście nas w liście gradem pytań. Na odpowiedź musielibyśmy poświęcić wszystkie szpalty działu Skrzynki. Z liczby aż... 63 pytań wybieramy trzy ostatnie; co to jest talar, skąd pochodzi nazwa tej monety i czy można dziś nabyć jakiegoś polskiego talara do kolekcji prywatnej. Odpowiadamy krótko. Moneta srebrna o największych wymiarach i największej spośród wszystkich monet srebrnych wartości — to talar. Po raz pierwszy wybito go w Tyrolu, w r. 1484, ale jeszcze nie pod nazwą talara, którą przyjmuje się dopiero około r. 1524, a wiąże się z miejscowością Joachimstal w Czechach, gdzie ze srebra dobywanego w tamtejszej kopalni bito grubszą monetę zwaną *Joahimsthaler Münze* i w skrócie zaczęto nazywać ją *taler*, stąd po polsku *talar*. W Polsce pierwsze tego typu monety bić zaczęto za Zygmunta Augusta w r. 1564, choć właściwie dopiero w r. 1577 talary bite m. i. w Gdańsku odpowiadały ściśle wartości kruszcu, stosowanej powszechnie w Europie dla tej monety. Talara polskiego możecie zdobyć dla swojej kolekcji, Zgłoście się tylko na członka naszej Sekcji Numizmatycznej za pośrednictwem Skrzynki, a kontakt ze zrzeszonymi zbieraczami umożliwi Wam rychło zdobycie szukanej monety oraz uzyskanie odpowiedzi na pozostałe 60 pytań, których ilość i oryginalność wywołała zimne poty na czole biednego redaktora.

*Ob. Józef F., Bydgoszcz*. Na podstawie najdokładniejszego chociażby opisu trudno nam na odległość oznaczyć wykopaną przez Was monetę, a tym bardziej określić jej zabytkową wartość. Przy sposobności pobytu we Wrocławiu, radzimy wstąpić do naszej redakcji, gdzie otrzymacie bezpłatnie fachową ocenę. O dniu przybycia zawiadomcie na kilka dni naprzód. Potwierdzamy odbiór należności za Zapiski Numizmatyczne, które znajdują się już zapewnie w Waszych rękach.

*Ob. R. H. w Opolu*. Przygotowany przez Was artykuł o monetach rzymskich znalezionych na terenie Opolszczyzny przyjmiemy z wdzięcznością i umieścimy na szpaltach jednego z najbliższych numerów naszego pisma. Redakcja zastrzega sobie jednak prawo przeprowadzenia ewentualnych zmian, które okażą się konieczne dla utrzymania popularno-naukowego charakteru wchodzących w treść numeru artykułów. Maksymalna objętość artykułu nie może przekraczać sześciu stron maszynopisu. Prosimy o nadsyłanie do naszej Kroniki krótkich notatek związanych z dziedziną numizmatyki i pokrewnych jej nauk. Rejestracja wszelkich nowych wykopalisk numizmatycznych będzie dla nas szczególnie cennym materiałem.

*Ob. W. Ł., Kielce*. Donieśliście Skrzynce Pocztowej o rzekomym skarbie monet, wykopanym pod Kielcami. Jeśli wiadomość ta została przez Was sprawdzona, należy niezwłocznie złożyć meldunek w Urzędzie Konserwatorskim, celem jak najrychlejszego zabezpieczenia numizmatów, które mogą posiadać dużą wartość dla nauki. Jest to Waszym obowiązkiem obywatelskim. Oczekujemy bliższych informacji oraz odpowiedzi na nasz list. Otrzymane notaty kronikarskie zostaną wykorzystane w najbliższym numerze naszego pisma. Liczymy na Waszą współpracę.

Na szereg zapytań, głównie zamiejscowych, kierowanych do naszej Skrzynki Pocztowej, wyjaśniamy, że Sekcja Numizmatyczna we Wrocławiu nie kupuje ani nie sprzedaje monet. Natomiast członkowie Sekcji, pragnący uzupełniać swoje zbiory, mogą korzystać z pośrednictwa w wymianie i nabywaniu monet oraz medali w gronie stowarzyszonych numizmatyków.




Redaktor: Dr Marian Haisig. — Wszelką korespondencję należy kierować na adres: Sekcja Numizmatyczna P.T.A. Wrocław, ul. Szewska 49.

Nakład 500 egz. Stronic 16. Papier druk. mat. 61×86, 60 g.
Zam. 689. — Drukarnia Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu ul. Gen. Karola Świerczewskiego 19. — F. 1-10064